

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI.

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA N.R.P. PAN NASZ

SPRAWIEDLIWOŚĆ

I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRZYSTUS I PRAWDĄ I ZGODĄ



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą“, „Rolnikiem“, i „Listami ludowymi“. Z dodatkiem „Cepy“ rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki“ i „Niewiasty“. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Mąciwody.

Czytelnicy nasi wiedzą z poprzednich artykułów, że od połowy stycznia wpadło p. Stapińskiemu i jego ludowcom do głowy, aby w Kole polskiem pozaprowadzać zmiany, a mianowicie, „usunąć prezesa dr. Głębińskiego i ministra Abrahamowicza.“

O tych planach mówiono półgłosem oddawna, a w styczniu, gdy baron Bienert utworzył „tymczasowe“ ministerstwo, a była nadzieja, że utworzy wkrótce nowe, złożone z posłów, już nietylko mówiono o tem, ale też zaczęto przygotowywać czynny atak — i w tym celu szukano dla tych planów zwolenników, czyli większości w Kole polskiem. Zwracano się tedy także do posłów chrześcijańsko-ludowych, i obrabiano ich każdego z osobna, chcąc ich pozyskać, aby zgodzili się na plany ludowców i głosowali za wyborem innego prezesa, a poleceniem na ministra innego członka Koła.

Lecz posłowie nasi, chrześcijańsko-ludowi, nie chcieli się zgodzić na nowych

przedstawionych im kandydatów na prezesa i ministra, raz dlatego, że ci wybrańcy ludowców wcale nie wydawali się im lepszymi — a powtóre dlatego, że nie było wówczas najmniejszego powodu politycznego do przeprowadzania takiej zmiany.

W obec tego ta agitacja trochę przycichła — i przez dwa tygodnie był spokój. Aż przyszło zamknięcie parlamentu.

Równocześnie z zamknięciem parlamentu, zaczęto głośno mówić i pisać o tem — i wiedział to świat cały z gazet, że baron Bienert zamierza utworzyć nowe ministerstwo z ludzi fachowych — bez pytania się o zdanie stronnictw co do osób ministrów.

I ta to okoliczność, że nastąpić miała zmiana ministrów, rozpętała na nowo zapędy intrygantów, którzy przecie liczyli na to, że przy tej zmianie uda się im, obecnego ministra, Eks. Abrahamowicza wysadzić, a na jego miejsce wprowadzić swego kandydata. Lecz p. Bienert nikogo o radę się nie pytał, ani nie miał zamiaru zmieniać ministra dla Galicyi.

Trzeba zatem było coś zrobić, aby na razie dając spokój prezesowi Koła polskiego

(bo Koło polskie się rozjechało) a usunąć ministra Abrahamowicza, i popchnąć swego kandydata na jego miejsce.

Mówi przysłówie, że kto chce uderzyć, ten kij znajdzie, więc nie oglądając się długo, chwycono się bodaj pozorów, aby Eks. Abrahamowicza utrać.

Pozory takie prędko się znalazły.

Prezydium Koła polskiego, złożone obecnie jak wiadomo z czterech osób, pozostało w Wiedniu dla pilnowania „spraw kraju” a dowiedziawszy się, że baron Bienert, nie pytając się wiceprezesów, ani nikogo innego, już utworzył ministerium — i pozostawił w niem Eks. Abrahamowicza — zebrało się na naradę najpierw samo, a potem z komisją parlamentarną, aby się zastanowić, co robić w obec tego zarządzenia i postępu bar. Bienerta.

Zarzuty przeciw ministrowi Eks. Abrahamowiczowi.

Dla zrozumienia dokładniejszego z jakiego środka płyną zarzuty przeciw Eks. Abrahamowiczowi, przypomnieć należy przedewszystkiem, co się działo na ostatnim posiedzeniu Koła polskiego, odbytem w sam dzień zamknięcia parlamentu, tj. 5. lutego.

Jeszcze nie ustały śpiewy i hałasy w sali parlamentu, gdy prezes Głabiński zaprosił posłów polskich do Koła na ostatnie posiedzenie.

Na tem posiedzeniu zabrał głos między innymi poseł dr. Łazarski — i wspominając też i o tem, że obecnie punkt ciężkości działania przenosi się do kraju, wyraził życzenie, aby tak Eks. Namiestnik jak Eks. minister Abrahamowicz, którzy już rozpoczęli pracę w kierunku usunięcia licznych usterek administracyi, działali dalej w tym duchu. Wyrażając tedy ministrowi Abrahamowiczowi uznanie za dotychczasową działalność, polecił jego skutecznej opiece sprawy kraju w czasie bezparlamentarnym.

Eks. Abrahamowicz „dziękując za uznanie” zapewnił całe Koło, że biura ministerstwa dla Galicyi, będą zawsze otwarte

dla „wszystkich posłów w sprawach kraju dotyczących — i prosił, ażeby bez względu na zamknięcie parlamentu, zwracano się do niego z tem przekonaniem, że będzie zawsze gotowym do usług.”

Oświadczenie to ministra Abrahamowicza przyjęło całe Koło „oklaskami” — i kilku jeszcze mówców wyrażało mu uznanie.

Nikt zaś nie odezwał się choćby z jakimś tylko słowem krytyki — a po posiedzeniu rozeszli się posłowie Koła, jak się zdawało, w najlepszej harmonii z ministrem.

Słusznie tedy Eks. Abrahamowicz może powiedzieć, że ostatnie pełne posiedzenie Koła, wyraziło mu zaufanie, nie w formie wniosku, lecz przez treść i przebieg przemówień na tem posiedzeniu wygłoszonych.

Aż tu nagle za pięć dni zbiera się najpierw prezydium, to jest „czterech ludzi”: dr. Głabiński, Eks. Wojciech Dzieduszycki, p. Stwiertnia i p. Stapiński — i zarzucają Eks. Abrahamowiczowi: 1. że nie informował (nie zawiadomił) prezydium o tem, co baron Binert zamierza zrobić i jakie ministerstwo chce sobie dobrać. 2. że nie doniósł Kołu w swoim czasie, że ministrem będzie Biliński; wreszcie nie doniósł jaka jest treść ustawy językowej (czeskiej), którą rząd wniósł do parlamentu, a która stała się powodem zaburzeń.

Eks. Abrahamowicz, odpowiadając na te zarzuty, słusznie podniósł, że nie miał powodu zawiadamiać o tem Koła, bo baron Bienert postanowił nie radzić się w tej sprawie żadnego stronnictwa, a zresztą Polakom nie groziła żadna szkoda; bo i tak ministrem skarbu został Polak, jak tego życzyło sobie całe Koło, aby ministerstwo skarbu pozostało w rękach Polaka.

A o dalszych zamiarach rządu i barona Bienerta, mówił dalej Eks. Abrahamowicz, nic na razie nie może powiedzieć, bo jeszcze nie było narady nowego ministerstwa — a tylko zwraca uwagę na to, „że nie jest wykluczone rozwiązanie Rady państwa, i z tem powinno się Koło polskie liczyć.

Zdawałoby się, że ludziom dobrej woli to wyjaśnienie mogło i powinno było wy-

starczyć — ale oczywiście trzem wiceprezesom, którzy już od pewnego czasu postanowili ministra usunąć, nie wystarczyło to tłumaczenie Eks. ministra, i niebyłoby wystarczyło żadne — bo oni nie chcieli wyjaśnienia, tylko szukali powodu, aby mogli wykonać swe zamiary i posadzić na krześle ministra jednego ze „swoich“ kandydatów.

Lecz widząc, że Eks. Abrahamowicz nie spieszy się spełnić ich życzeń — wiceprezesowie, zwłaszcza p. Stapiński przekroczył w zupełności zakres swojego działania, albowiem poszedłszy na drugi dzień do ministra prezydenta, oświadczył mu p. Stapiński, że: „Koło polskie nie ma zaufania do ministra Abrahamowicza!“ Inni członkowie prezydium, (rozmawiali bowiem, jak to teraz bywa, we czwórkę z bar. Bienertem) nie chcąc w obec ministra zdradzać się z tem, że między nimi „samy mi nie ma jednomyślności“, nie sprostowali tego, co powiedział p. Stapiński, lecz także żalili się na to, że minister Abrahamowicz nie „daje im informacji!“

Ale ani minister-prezydent Bienert nie spieszył się usuwać ministra Abrahamowicza, lecz odpowiedział na te żale wiceprezesów, że on „to przyjmuje do wiadomości!“

Lecz wiceprezesowi Stapińskiemu (a może i któremu innemu) spieszo było, przy zmianach w ministerstwie, przeprowadzić koniecznie swoje zamysły, a więc nie uzyskawszy nic ani u Eks. Abrahamowicza, ani u barona Bienerta, zwołali „komisję parlamentarną“, na środę 10 lutego o godzinie 5-tej po południu.

Posiedzenie to komisji parlamentarnej odbyło się w Kole polskiem, a przysłuchiwali się obradom komisji, także inni posłowie, bawiący właśnie we Wiedniu.

Słuchaliśmy tedy ze zdumieniem, jak najpierw członkowie prezydium, jeden po drugim, powtarzali żale, że Eks. Abrahamowicz nie zawiadamiał ich (nie informował, bo to koniecznie z łacińska wyrażali!) o tem, co baron Bienert ma robić i że Eks. Biliński zostanie mianowany ministrem. — I na Eks. Bilińskiego żalono się, że nie

postąpił tak, jak dr. Weisskirchner, i nie zapytał się Koła polskiego, czy się zgadza na to, aby on przyjął urząd (tekę) ministra skarbu.

My posłowie, którzyśmy słuchali tych żalów członków komisji parlamentarnej, (a nie mogli zabierać głosu, po pod tym warunkiem pozwolono nam słuchać obrad parlamentarki) byliśmy zdumieni, dlaczego właściwie tyle o tem „braku udzielania wiadomości ze strony Eks. Abrahamowicza rozwodzą żalów“, bośmy przecie wszyscy czytali codziennie w gazetach o tem, co się dzieje i nie było *żadnej* rzeczy, o której byśmy nie wiedzieli. Z tych wszystkich skarg, wydawało się nam najślusniejsze jeszcze chyba to jedno, że Eks. Biliński, nie radził się nikogo, gdy przyjmował ministerstwo skarbu. Poseł Stapiński wytoczył ponadto ten zarzut przeciw Eks. Abrahamowiczowi, że przestrzegał prezydium przed rozwiązaniem parlamentu, a baron Bienert oświadczył, że nie ma zamiaru parlamentu rozwiązywać — „a więc, kończył p. Stapiński, minister Abrahamowicz „informował“ nas mylnie!“

Po przeszło dwu godzinach rozwodzenia się i ubolewania nad tem, że minister Abrahamowicz za mało udzielał wiadomości Kołu — (właściwie komisji parlamentarnej) rozeszła się komisya nie powziawszy *żadnej uchwały*, a tem mniej nie było mowy o tem — „aby pisać list do ministra Abrahamowicza z wyrażeniem mu nieufności!“

Na jakiej podstawie taki list został po tem zebraniu komisji parlamentarnej do ministra wysłany — nie wiemy, bośmy się rozeszli, nie wiedząc nic o tem, że list tej treści ma być wystosowany! Dopiero wracając z Wiednia do kraju, dowiedzieliśmy się, że Eks. Wojciech Dzieduszycki podsunął taką myśl dr. Głabińskiemu, aby napisał do ministra i zawiadomił go o tem, że komisya parlamentarna wypowiedziała takie żale z powodu jego postępowania.

Był to błąd — a zarazem przekroczenia zakresu działania i władzy tak prezydium jak i komisji parlamentarnej. —

(Zobacz koniec pod rubryką: „Przegląd polityczny.“)

W sprawie pastwisk i lasów.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd obwodowy w Wadowicach jako sąd apelacyjny, pod przewodnictwem ck. Radcy sądu kraj. Krywulta, przy udziale c. k. Radców sądu kraj. Rebena i Hańskiego jako sędziów, w sprawie Józefa Barana, Agnieszki Baran, Antoniego Barana, i Anieli Baran w Pietrzykowicach, powodów zastąpionych przez adwokatów Dra. Woźczyńskiego i Chodorowskiego przeciw Janowi Baranowi i Agnieszce Baran w Pietrzykowicach pozwanym, zastąpionym przez adw. Dr. Brodera o uznanie współwłasności prawa bezpłatnego poboru drzewa zpn. w skutek apelacji powodów od wyroku ck. Sądu powiatowego w Żywcu z dnia 25. maja 1908 C. III. 335/7, na podstawie

6

ustnej rozprawy apelacyjnej z obiema stronami przeprowadzonej orzekł:

Uwzględniając apelację powodów, zmienia się wyrok c. k. Sądu pow. w Żywcu z dnia 25/5. 1908 C. III. 335/7 w ten sposób, iż orzeka się:

6

1. Pozwani Jan Baran i tegoż żona Agnieszka z Piątków Baran winni są niepodzielnie uznać, iż powodom Józefowi Baranowi i tegoż żonie Agnieszce z Piątków Baran, tudzież Antoniemu Baranowi i tegoż żonie Anieli z Zawilaków Baran jako współwłaścicielom realności pod Nr. 28 w Pietrzykowicach, przysługuje prawo bezpłatnego poboru drzewa opałowego z lasów dworskich gminy katastralnej Lipowa, a to każdego z nich w 1/6 części.
2. Pozwani winni dopuścić powodów do poboru tego drzewa, a to każdego z nich w 1/6 części.
3. Pozwani winni solidarnie zapłacić powodom do niepodzielnej ręki kosztu niniejszego sporu, a to w I. instancji w kwocie 103 K. 32 h. w II. instancji w kwocie 53 K. 6 h., wszystko do dni 14 pod rygorem egzekucji.

Stan faktyczny.

Wyrokiem c. k. Sądu powiatowego w Żywcu z dnia 25. maja 1908 C. III. 335/7

6

oddalono powodów z żądaniem skargi powyższej w tenorze wyroku bliżej określonym i zasądzono ich na solidarne zapłacenie pozwanym kosztów sporu w kwocie 80 K. 05 w dniach 14 pod rygorem egzekucji.

Przeciw temu wyrokowi wnieśli powodowie w ustawowym terminie apelacyjnej w której zaczęli go z powodu mylnej oceny spornego stosunku tak pod względem faktycznym jak i prawnym i na podstawie tych przyczyn odwołania wnieśli, aby za czepiony wyrok zmienić, orzec stosownie do żądania skargi i przyznać powodom kosztu I. i II. instancji. Pozwani odpowiedzi apelacyjnej nie wnieśli.

Na rozprawie apelacyjnej pełnomocnik powodów obstał przy wywodach i wnioskach pisemnej apelacji, zaś pełnomocnik pozwanych zwalczał wywody apelantów wniósł, by zatwierdzić wyrok I. instancji przyznać pozwanym kosztu II. instancji.

Stan faktyczny wyroku I. instancji nie uległ na rozprawie apelacyjnej żadnej zmianie.

Powody rozstrzygnięcia.

Sędzia pierwszy ustalił zgodnie z wyrokami rozprawy, że powodowie zaintabulowani są za właścicieli do 1/6 części realności pod l. k. 28 w Pietrzykowicach, objętej whl. 50 dla tejże gminy i że według wpisu w księdze gruntowej uskutecznił go, do realności tej przywiązane jest na zasadzie orzeczenia ck. Namiestnictwa jako komisji krajowej do odkupu i uregulowania ciężarów gruntowych we Lwowie z dnia 13. lipca 1868 L. 4106/S prawo poboru drzewa opałowego z lasów dworskich. Pomimo tego sędzia pierwszy oddalił powodów z żądaniem skargi aby orzeczono że pozwani współwłaściciele powyższej realności winni są uznać, że powodom przysługiwało prawo do powyższego poboru drzewa każdemu w 1/6 części i winni są dopuścić powodów do poboru tego drze-

wa każdego z nich w 1/6 części, ponieważ realność ta uległa podziałowi fizycznemu, z realności tej powstało kilka osad, a więc prawo powyższe poboru drzewa przysługuje tylko pozwanym jako właścicielom domu pod l. 28.

Powyższe zapatrywanie prawne sędziego pierwszego jest jednak mylne. Jak się to okazuje z powyżej powołanego orzeczenia c. k. Namiestnictwa we Lwowie, tudzież odezwy powyższego Namiestnictwa z dnia 24/4. 908 L. IX 988/5 i z dnia 9/5

17

1908 L. IX 988/6 orzeczeniem powyższem

17

przyznane zostało prawo poboru drzewa z lasów dworskich nie właścicielom domu pod l. 28 w Pietrzykowicach, ale właścicielom osady pod lk. 28 w Pietrzykowicach, a pod osadą należy rozumieć gospodarstwo wraz z zabudowaniami gospodarskimi i gruntem przynależnym.

Wobec tego mylnem jest zapatrywanie sędziego pierwszego, że prawo to w skutek podziału osady pod l. 28 w Pietrzykowicach na kilka osad przysługują obecnie wyłącznie pozwanym jako właścicielom domu pod l. 28 w Pietrzykowicach, a nie przysługują powodom. Skoro bowiem powyższe prawo poboru drzewa nie jest przywiązane do domu ale całej realności, to w skutek podziału fizycznego realności szczepowej spółwłaściciele realności tej, którzy otrzymali we wyłączną własność gruntu do powyższej realności należące bez domu, nie utracili prawa do powyższego poboru.

Powołany w powodach zaczepionego wyroku ustęp IV powyżej powołanego orzeczenia Namiestnictwa zawiera tylko zasadę, że przyznane zostaje uprawnienie do poboru opału i budulca wszystkim osadom powstałym przed rokiem 1848, nie rozstrzyga jednak wcale kwestyi, czyli w razie jeżeli osada powstała przed r. 1848, której powyższem orzeczeniem przyznano prawo poboru opału i budulca podzielone zostanie po wydaniu powyższego orzeczenia na kilka osad, prawo poboru przysługiwać ma tylko jednej z nowo powstałych osad.

Okoliczność, że przy podziale fizy-

cznym powyższej realności nie zostało umówionem, że odtąd spółwłaściciele realności szczepowej mają wykonywać powyższe prawo kolejno w stosunku, w jakim posiadają grunta, należące do dawnej osady pod lk. 28. nie pozbawiła wcale powodów względnie ich poprzedników powyższego prawa, skoro pozwani nawet nie twierdzą, aby przy podziale tym powodowie względnie ich poprzednicy zrzekli się tego prawa.

Należało przeto przychylić się do apelacyi, zmienić zaczepiony wyrok, orzec w myśl żądania skargi i zasądzić pozwanym jako przegrywającym spór po myśli §.§. 41 i 50 pc. na zapłacenie powodom kosztów sporu I. i II. instancyi.

C. k. Sąd obwodowy Oddział III.

Wadowice, dnia 18. sierpnia 1908.

Krywult.

Od wydawnictwa.

15-sty lutego minął, a tymczasem jeszcze wielu czytelników nie nadesłało prenumeraty za „Wieńca-Pszczółkę“ i „Cepy“. Wielu z naszych pobrało kalendarze „Cepów“ i „Niewiasty“ i dotąd należytości za nie nie nadesłali. Ponieważ kalendarz „Cepów“ jest już prawie wyczerpany, a jeszcze wiele zamówień nadchodzi, przeto prosimy wszystkich, którzy jeszcze dotąd kalendarzy nie sprzedali, by nam takowe odesłali z powrotem.

Obowiązkiem każdego czytelnika „Wieńca-Pszczółki“ jest, by zjednał nam przynajmniej jednego nowego prenumeratora. W interesie naszego najstarszego stronnictwa ludowego leży, by się szeregi nasze potroiły. Czasy w których żyjemy, są pełne niespodzianek, a każdy obywatel, czy to włościanin czy to robotnik lub rękodzielnik, powinien wiedzieć co się w świecie dzieje, jaka obecnie polityka. Te sprawy polityczne omawia i opisuje wierne wedle naszej starej chrześcijańskiej zasady „Prawda was oswobodzi“ nasza gazetka „Wieniec-Pszczółka“, która kosztuje rocznie 4 korony, a z „Cepami“ 5 koron.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) Napisaliśmy powyżej, że knowania przeciwko ministrowi Abrahamowiczowi, skończyły się we Wiedniu na tem, że poseł Stapiński oświadczył p. Bienertowi, że prezydium (a właściwie on sam) nie ma zaufania do ministra, a następnie, Eks. Dzieduszycki, skłonił prezesa dr. Głabińskiego, do napisania listu do ministra, w którym go zawiadomił, że komisya parlamentarna żaliła się na jego postępowanie i nie ma do niego zaufania.

Było to, jak już powiedzieliśmy powyżej, błąd, albowiem, ani prezydium ani komisya parlamentarau *nie ma prawa* na swoją rękę, bez Koła Polskiego, tak jej rzecz uchwalać. A tembardziej, że nie było do tego powodu, bo zarzuty p. Stapińskiego nie mają podstawy. Albowiem Eks. Abrahamowicz nie potrzebował zawiadamiać o tem, o czem pisały wszystkie gazety. A jeżeli poufnie ostrzegał, że możliwe jest rozwiązanie parlamentu, a p. baron Bienert zaprzeczył, jakoby chciał rozwiązywać parlament, to się dopiero pokaże, kto mówił prawdę; a zresztą o możliwości rozwiązania parlamentu pisały również wszystkie gazety.

Wszakże p. Stapiński i jego spółnicy nie poprzestali na tem, co nabroili we Wiedniu, lecz zaczęli potem pisać po wszystkich gazetach w kraju, a także w gazetach wiedeńskich, że: „*Koło polskie wypowiedziało zaufanie ministrowi Abrahamowiczowi — i poleciło sprawy krajowe ministrowi Bilińskiemu.*”

Wiadomość ta w części *nieprawdziwa*, a w części *bezmysłna i niemożliwa*, wywołała w kraju wielkie zamieszanie, a wszystkich Polaków wystawiła przed światem na pośmiewisko.

Była ona nieprawdziwą, bo Koło nie powzięło takiej uchwały; a była bezmyslną, bo nawet Koło nie *ma prawa* odbierać czynności ministrowi dla Galicyi, a przekazywać je innemu ministrowi! Kto taki telegram wysyłał i kto go drukował, wysta-

wił sobie tylko świadectwo, że nie rozumie sprawy i działa w namiętnem zaślepieniu.

Nic też dziwnego, że Eks. Abrahamowicz, jako wytrawny polityk, na pismo do niego wystosowane, odpowiedział listem, w którym napisał w tym wypadku to, co napisać musiał, tj. że prezydium ani komisya parlamentarna, nie mają prawa „bez Koła” wyrażać mu braku zaufania — i że on się odwołuje do Koła „sejmowego.”

Eks. Abrahamowicz odwołał się do Koła „sejmowego”, a nie do samego wiedeńskiego, bo najpierw — wedle zasady przez wszystkich uznanej, Koło polskie sejmowe, czyli z posłów parlamentu i Sejmu złożone, jest intencją najwyższą w sprawach politycznych — a powtóre w Kole wiedeńskim są aż dwie partye: „ludowcy i demokraci krakowscy” — a może jeszcze inni kandydaci na ministrów, którzy go z góry jeszcze w styczniu osadzili — i snuli te wszystkie intrygi przeciw niemu.

Cała ta sprawa jest ogromnie przykra nie tylko dlatego, że narobiła dużo kwasu w całym kraju, lecz i dlatego, że odsłoniła przed światem, niezgodę polską i zaciekle intrygi stronnictw i kandydatów na ministrów.

Z pod Prusaka. Na ziemiach polskich, a zwłaszcza na górnym Ślązku zawrzała znowu walka pomiędzy „*Katolikami i Korfanticzkami*”, dwoma jedynymi stronnictwami polskimi. Czem są pierwsi a czem drudzy? Partya „Katolika” to pierwiastki ruchu polskiego na Górnym Ślązku, na którego czele stanęli mężowie jak ś. p. Karol Miarka, ks. Radziejewski, a obecnie poseł do parlamentu p. Adam Napieralski. Jedyńą i wyłączną zasługą tej partyi jest, że lud górnośląski pozostał takim, jakim go Pan Bóg stworzył, tj. *polskim i katolickim*. Ś. p. Karol Miarka założył „*Katolika*”, gazetę na wskroś ludową, Ks. Radziejewski był ją później od niego, ale do rozkwitu wydawnictwa „*Katolika*” doprowadził dzisiaj jego kierownik, p. Adam Napieralski. Pan Napieralski założył pierwszy związek robotniczy „Wzajemnej pomocy, jest fundatorem „Banków ludowych” na Górnym Ślązku, które dają niezależność ekonomiczną

polskiemu ludowi. Mimo swoich oczywistych zasług nie przyjmował ten wybitny działacz na niwie górnośląskiej jakiegokolwiek mandatu poselskiego, i dopiero w roku 1905, ulegając głosowi ludu, przyjął mandat do parlamentu z powiatu bytomsko-tarnogórskiego.

Partya, t. zw. „Korfantczyków“ rekrutuje się przeważnie z jednostek, hołdujących wszechpolskości: „Polska od morza do morza“ i rozbitków dawnej socjalnej demokracji. Powstała w latach 1902 i 1903 a na czele jej stanęli ludzie, wydawcy „Górnoślązaka“, gazety codziennej, którzy z całą gwałtownością uderzyli w duchowieństwo górnośląskie, trzymające się zdala od prądu wszechpolskiego.

Po wyborach parlamentarnych w roku 1903 „Górnoślązak“ upadł i przeszedł drogą kupna w ręce „Katolika“, a Korfanty już wówczas poseł z powiatu katowicko-zabrzeszkiego, założył „Polaka“, a od dwóch lat wydaje odbitkę „Polaka, Kuryera śląskiego“ jako codzienną gazetę. Po wyborach do parlamentu i Sejmu pruskiego w r. 1907 zaplanowała zgodą pomiędzy oboma partiami. W międzyczasie nabył „Katolik“ jeszcze „Głos śląski“ więc przewaga stronnictwa „Katolika“ nad „korfantczykami“ była znaczną od początku, jest do dzisiaj i zdaje się będzie nadal. Walka choć cicha toczyła się zawsze pomiędzy tymi dwoma prądami, ale była to walka po części o zasady, także o abonentów, o byt materialny, o egzystencję obu wydawnictw. I na G. Śląsku nie wszystko złote, co się świeci. Górny Śląsk z swojemi instytucjami narodowemi stał się prawdziwym „eldoradem“ (ziemią obiecaną) dla rozmaitych, czasem niepewnych osobistości z Księstwa poznańskiego. Obydwa stronnictwa, a raczej głowy tych partii starają się inteligencję, napływową z Księstwa pozyskać dla swoich celów i to popieranie osób z jednej strony, a ubieganie się o względy z drugiej strony, jest bolączką na ruchu polskim na Górnym Śląsku, która sprawia, że wielu rodowitych Górnoślązaków się odwraca od współpracy narodowej i częstokroć bywają wepchnięci prze-

mocą w objęcia wrogów Polski. Dzisiejszy spór poszedł właśnie o ten przez p. Adama Napieralskiego założony związek robotniczy „Wzajemnej pomocy“. W przyszłym numerze rozpiszemy się szerzej o tej sprawie, ale wypadało czytelników najpierw dokładnie powiadomić o stosunkach górnośląskich. Starać się będziemy sprawę bezstronnie przedstawić w nagiej prawdzie na podstawie artykułów gazet górnośląskich i wiadomości górnośl. kół obywatelskich.

Austria-Węgry. Nowi ministrowie są — tylko nie ma zgody między Niemcami i Czechami, oraz zgody stronnictw ze rządem! I dlatego niewiadomo, kiedy parlament się zbierze. — Niewiadomo też, czy wojna nie wybuchnie bo i z Serbami nie ma zgody!!

Anglia. Do niedawna zdawało się, że polityka europejska stoi tak: „Król Edward, podróżując osobiście, doprowadził do przymierza między Anglią, Francją, Rosją i Włochami, i stworzył czwórprzymierze przeciw Niemcom i złączoną z Niemcami „Austrią“. Pisano i mówiono: „Niemcy a z nią Austria są odosobnione i okrażone — a to czwórprzymierze popiera Serbię, Czarnogórę, Bułgarię i Turcję przeciw Austrii!“

Aż tu raptem, 10. lutego, jadą królestwo angielscy do Berlina, cesarz Wilhelm, syn siostry króla Edwarda, wysiła się wraz ze wszystkimi Niemcami w Berlinie i poza Berlinem, aby „wujaszka“ przyjąć jak najwspanialej.

Wuj i siostrzeniec całują się z dubeltówki i przemawiają do siebie tak czule jak kochankowie — i zapewniają się nie tylko o wzajemnej, dozgonnej miłości, ale też o wiernej przyjaźni „obu narodów.“

I niechże teraz kto chce i może zgadnie, co jest prawdą, czy to co król Edward robił przez parę lat, czy to co mówił w Berlinie 10. lutego? — Nie będzie lepiej na świecie, póki losami narodów będą rządzić dyplomaci i monarchowie, którzy w dodatku wszyscy między sobą tworzą jedną rodzinę — bo Edward jest wujaszkiem Wilhelma, a Wilhelm kuzynem Miłkołaja itd.

Głosy ludu.

Polacy w Berlinie.

(Dokończenie.)

W Berlinie są dwa kościoły katolickie, w których odbywają się kazania oraz śpiewy po polsku. Cóż z tego, gdy z galicyjskich Polaków nikt tam nie idzie, bo oni się wołają w knajpach zabawić. Miałem sposobność być w katolickim kościele w Berlinie. Na razie myślałem, że to sami Niemcy w nim są, gdyż kazanie pierwsze było po niemiecku. Jakże się uradowałem, gdy po kazaniu niemieckim wchodzi drugi ksiądz i słowami pełnymi wymowy opowiada słowo Boże po polsku i zaledwie parę osób wyszło z kościoła, a reszta zostało. A więc to sami Polacy pomyślałem. Tego też nie można odmówić polakom berlińskim, gdyż w każdą niedzielę kościół wypełniony samymi Polakami. I to ich jeszcze choć w polskości utrzymuje, że słyszą wszystko w kościele po polsku. Tego jednak o Polakach z Galicyi lub z Królestwa powiedzieć nie można. Z kraju wyjechali nieoświeceni, a nawet z odrazą do swego kraju, w którym nie mają zarobku. To też gdy znajdują pracę u Niemców, sławią Prusy pod niebiosa, nie chcą słyszeć o swoim rodzinnym kraju, a nauczysz się coś nieco po niemiecku, udają Niemców; inni nie chcą się przyznać, że pochodzą z Galicyi lub z Królestwa, ale się z dumą nazywają „Poznaniakami“ lub „Ślązakami.“ Spotkałem w Berlinie kilkunastu takich z Galicyi, którzy już kilka lat w Berlinie mieszkają i ani nie myślą więcej powracać w rodzinne strony. A jak mówią do siebie, to pół po polsku, a pół po niemiecku. I czy kiedy Ojczyzna będzie miała pociechę z takich synów? A jak się takim Polakom powodzi? Póki jeszcze lato i coś zarabiają, to żyją jako tako, ale gdy zima nadejdzie, ustają wszelkie zarobki, to też błakają się całą zimą po Berlinie bezcelowo, z miejsca na miejsce, stają się plagą przechodniów i podróżnych.

Głównym punktem operacyjnym dla tych

Polaków jest tak zwany „Śląski Dworzec“. Tam się odbywają dla nich prawdziwe polowy, gdyż przez Śląski dworzec przejeżdżają wszyscy robotnicy do domu z Prus, Ameryki i t. d. To też wypróżniwszy im kieszenie i zostawiwszy biednych ludzi bez grosza na łaskę losu, siedzą sobie po knajpach, aż gdy znów im grosza zabraknie, to szukają nowych ofiar. Policja w obec tego jest bezradna. Nieraz zdarzy się policji pochwycić takich kieszonkowych bandytów, a wtedy na wstyd całego polskiego społeczeństwa, prowadzą ich do kryminału, a odsiedziawszy parę miesięcy więzienia, wracają do swego rzemiosła. Na noc zaś idą na „palnę“ i tak przepędzają zimę. Zaznaczam, że tak czynią Polacy poznańscy, oraz z Królestwa i Galicyi. A piszę to także dla przestrogi braci czytelników, którzyby się mieli zamiar udać się do Prus na zarobek, aby się w Berlinie mieli na baczności, aby nie hołowali przysłowiu: — „Mądry Polak po szkodzie.“ Smutno to, że o moich rodakach musiałem to napisać, ale nie pisałbym tego, gdybym na to własnymi oczami nie patrzył. I jeszcze jedno. W państwie niemieckim są austriackie konsulaty. Konsulat taki ma prawo ująć się za polskim robotnikiem, gdy mu się krzywdą dzieje. Jeden taki konsulat istnieje w Berlinie. Cóż z tego, gdy taki konsul zupełnie polskim robotnikiem, zając się nie chce, choć mu się skarży, że mu się krzywdą dzieje. Widziałem na własne oczy, jak jedna kobieta z dzieckiem na ręku przyszła do konsulatu i prosiła, żeby ją odesłać do domu, gdyż znajduje się bez środków do życia i już dzień z dzieckiem nie jadła. I cóż zrobił konsul? Dał jej pół marki (30 centów) i za to miała się kobieta dostać do domu lub kupić sobie jeść i nocleg? A gdy jeden chłop z Królestwa poszedł do rosyjskiego konsula, ten dał mu 20 marek na jazdę do domu. Ale cóż, konsulem rosyjskim jest Rosjanin, a konsulem austriackim Niemiec, to co jemu tam o Polaków.

Obecnie w całych Prusach zarobki są coraz gorsze i coraz się Niemcy gorzej obchodzą z Polakami. Pożądaniem byłoby zwrócić wychodźtwa Polaków w inne kraje.

Naprzykład do Francji lub Anglii, a nie pomagać do zubożenia naszych największych wrogów. A gdyby tak już zaczęto w Galicji budować te kanały, toby ludność nie potrzebowała tułać się po obcych krajach. Jeżeli więc posłowie jesteście prawdziwymi patriotami, to najpierw starajcie się o zarobki dla ludu w swoim kraju, aby lud nie potrzebował tułać się po obcych krajach, a co gorsze się wynaradawiać. Agdyby też tak ludowcy ze swymi nowymi braciškami „Wielkimi rolnikami“ obrócić chcieli na tę sprawę czujne oczy i zająć się robotnikami polskimi i wykołatać w parlamencie jakieś zarobki dla ludności w kraju, lepiej by się ludowi przysłużyli, niż bankami do których jeżeli ludność uboga, to niema co wkładać i musi tylko pożyczać, więc to jest szkodą ludu, a nie dobrodziejstwem.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i Szanownych Czytelników
Maciej Czula
młody stojałowczyk z Wielickiego powiatu.

Z Wieprza pod Andrychowem. Podróż do Ameryki.

Ten list jest pisany ręką Jana
Jest w nim cała podróż opisana.
Gdym z domu wyjeżdżał, rodzina płakała,
Z mej wioski rodzinnej, bieda mnie wygnała.
Gdyżem już przestąpił mego domu progi,
Życzili mi wszyscy najszcześniejszej drogi.
Gdyżem siadał na wóz, co stał koło płotu,
Życzili mi wszyscy miłego powrotu,
Z Tobą najukochańsza żono kiedy się
[żegnałem]

Wszemmocnemu Bogu Ciebie polecałem,
I dziateczki moje polecałem w ręce
Tej, która jest w Niebie, Maryi Paniencie.
Gdym się żegnał z mamą, ona rzewnie
[płacze]

I mówi: Może cię już więcej nigdy nie zobaczę!
[baczę!]

Pamiętam te słowa, lecz cóż miałem robić,
Ze smutku miała by śmierć zdobyć.
Ze siostrą i braćmi żegnałem się mymi,
Bo niewiem, czy kiedy zobaczę się z nimi.
Z krewnymi i sąsiadami się żegnałem,
A rzewnemi łzami nad sobą płakałem —

I nad swoim losem, takowym okrutnym,
I nad swoim życiem, opłakanem smutnym.
A gdy pożegnanie z wszystkimi skończyłem
I na wóz sąsiada mego wskoczyłem.
Wiozą mnie sąsiedzi z Wieprza ku Zatoru,
Tam mnie myśli trapią, jak złe duchy z boru.
Jadę ze Zatora na Oświęcim cugiem,
Już mam zamiar wrócić, lecz cóż pocznę
[z długiem?]

A gdy przyjechałem już do Oświęcimia,
Strasza mnie tęsknota w swym ucisku trzymam.
Idę ze znajomymi i z bratem do biura Bie-
[siadecki]

Aprzed oczyma stają rodzina, żona i dziateczki.
I znów strasza myśl przed oczami mi staje,
Lecz ufność w Bogu, ta siły dodaje.
Idę przed doktora i szyfkartę płacę,
A myślę, czy też jeszcze kiedy rodzinę zobaczę?
Gdym już był gotów, to z bratem Franciszkiem
Jeszcze raz się żegnałem serdecznym uści-
[skiem].

O bracie Franciszku, pamiętaj ty o mnie,
Może i ty kiedyś przyjedziesz tam do mnie.
Siadam potem na pociąg i jadę na Prusy,
A coś szepce, wróć się! jak do grzechu kusy.
Lecz jak mogę te myśli odganiam od siebie,
Wspomóż mnie, o Panie, który jesteś w Niebie.
Przejeżdżam przez wioski i przez miasta liczne,
I widzę bogactwa i pałace śliczne,
Aże dnia trzeciego od wyjazdu mego,
Przyjechaliśmy do miasta portowego.
Na przepyszny dworzec, to jest w Antwerpiji,
Nad samym brzegiem morza, a w kraju Belgiji.
Tam już usłyszałem rozmaite języki,
Od tych ludzi, którzy jechali do tej samej
[Ameryki].

Dziewięć dni tam siedzieliśmy, mając dobre
[życie],
Lecz jakie mnie myśli trapiły, o tem dobrze
[wiecie].
Gdym czasem poszedł do karczmy, tam mu-
[zyka grała]

Taka która mówiła, śpiewała, i nieraz płakała.
Lecz wyszedł ten dzień naszego pobytu,
Zabierajcie się — nie potrzebni wy tu.
Biorą na wóz kuferki, agent idzie z nami,
O Najświętsza Panienko, czuwajże nad nami!
Przychodzimy do portu, gdzie stoją okręty,
O jakim strachem i trwogą każdy był przejęty,
Sykła trąba i odbijamy na morskie odmęty,

Bądź nam stróżem w tej drodze Rafału
[święty].

Od dnia rzeciego kwietnia to jest od wtorku
Za dni dwadzieścia przyjeżdżamy do Nowego

[Jorku]

Namorzem widziałem ryby, wielkości człowieka
I maleńka ptaszynę na falach, znów w wodę

[ucieka].

Na morzu na pogrzebie dwóch maleńkich

[byłem]

I na ten smutny widok naocznie patrzyłem,

Jak na linach te ciała spuszczały do wody,

O Maryo Panienko, zachowaj od takiej

[przygody,

W Nowym Jorku w okręcie siedzimy dzień

[cały,

Potem nas zabiera znowu statek mały.

I płyniemy do budynku „Kaslgarden“ zwa-

[nego;

Tam doktorzy wizytują jeszcze raz każdego

Z tejto kaselgardy, znów nas bierze statek,

I tu naszej podróży morskiej kończy się

[ostatkiem.

W kaselgardzie musieliśmy wszyscy dać po

[talarze,

A dali nam na drogę chleb, kiełbasę, po-

[marańcze w darze,

Jeszcze raz nas bierze statek, na dworzec

[jedziemy,

I czekając na pociąg do dziewiątej

[godziny siedzimy,

O dziewiątej godzinie w nocy na pociąg

[żem siadał,

Mało spałem, a tamtejszą okolicę badał,

Z rozmaitemi drzewami i ziołami ogrody

[tam były,

A w nich w nocy przeróżne światła się

[świeciły.

Po północy zasnąłem zmęczony podróżą,

Chciałem jeszcze coś zobaczyć, lecz oczy

[nie służą.

Rano gdym się przebudził, jedziemy między

[góry tunelami,

Pomiędzy straszne góry ponad przepaściami,

I tak od świtu do nocy dzień cały,

Nic nie ujrzy, tylko przepaści i skały.

A pociąg pędzi z nami raz ponad brzeg

[rzeki.

To znów koło wierzchołka góry, aż mróz

[się powieki.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Bielsko-Biała. „Pracownik polski“. Oto tytuł organu naszych stowarzyszeń chrześc. „Bratniej pomocy“, Związków robotniczych rękodzielniczych i przemysłowych. Dnia 15. lutego wyszedł 1. numer i zawiera: „Słowo wstępne — O zabezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy. — Stosunki robotnicze w bielsko-bialskich fabrykach sukienniczych — Zarobki w górnictwie — Gałęźstwo socjalnej demokracji i Kronikę. „Pracownik polski“ wychodzi 2 razy miesięcznie i kosztuje dla członków stowarzyszeń 3 centy za numer pojedynczy, a w prenumeracie pocztowej 2 korony rocznie. Numery okazowe posyła darmo i opłatnie wydawnictwo — adres tensam co „Wieńca-Pszczółki“.

— **Zabawa zapustna** urządzona przez chrześcijańskie związki robotnicze dnia 16. lutego w „Domu polskim“ udała się. Z całej inteligencji bialskiej zaszczylił naszą skromną zabawę robotniczą jedyny p. Dr. Bubela — adwokat, zastępca Dr. Mrdaczka. Przy harmonijnych dźwiękach skrzypiec cieszyliśmy się biedni robotnicy w naszej własnej chałupie, aż do 12. w nocy, poczem się bractwo rozeszło. Panu Dr. Bubeli składamy publicznie „Bóg zapłać“, że raczył nie pogardzić nami biednymi robotnikami.

— **Budowa polskiego gimnazjum w Białej.** Jak nas słuchy dochodzą, ma zostać budowa jeszcze w tym roku rozpoczęta. Niestety osoby stojące na czele Komitetu budowlanego, zamierzają a raczej chciałyby oddać budowę budowniczemu, Niemcowi, p. Rostowi z Białej. Zaznaczamy, że w swoim czasie p. Rost jako członek Rady powiatowej kiedy poseł p. Dobija stawiał wniosek, by powiat dał na gimnazjum polskie jakąś subwencję, Rost się razem z innymi hakatystami wyniósł i tym sposobem przyczynił się, że wniosek p. Dobiji upadł. I temu Komitet budowlany chce oddać budowę? Dosyć mości panowie

tych żartów, uprawianych kosztem polskości na kresach w Białej.

Kobiernice. *Gospodarka w naszym „Kółku rolniczym“.* W niedzielę 7. lutego odbyło się walne zgromadzenie „Kółka“. Między innymi dość ciekawymi sprawami dowiedzieliśmy się *my członkowie*, że sklep „Kółka“ miał w ciągu roku 1908 obrotu 30 tysięcy; lecz wydział zamiast wykazać jakiś choć mały zysk, zawiadomił członków, że jest niedoboru 560 złr. Bardzo nas to dziwi, że właśnie w naszej gminie, siedzibie patrona „Kółek rolniczych“ na powiat bialski, p. Adolfa Ponińskiego, dyr. szkoły rolniczej w Kobiernicach; takim niedoborem Kółko rachunki swoje zamknęło. Wprawdzie nowo wybrany prezes „Kółka“ p. Poniński pocieszył walne zgromadzenie, że nowo wybrany wydział, (nawiasem mówiąc składający się z tych członków co roku zeszłego,) będzie tej zguby szukał i że zysk być musi. W tej pracy „Szczęść mu Boże!“ Widać że kiepskiego patrona mają „Kółka rolnicze“ w powiecie bialskim. Dowiedzieliśmy się od osób trzecich, że główny zarząd „Kółek“ we Lwowie już rok temu jak p. Ponińskiemu polecił wglądać w sprawy „Kółka w Kozach“, ale dotąd członkowie z Kóz o żadnej akcji p. Ponińskiego nie wiedzą. Z jakiego powodu? Prosimy o wyjaśnienie. Pocieszcie się Bracia Kozianie tem, że nasze „Kółko“ w Kobiernicach z powodu nadmiernej opieki rozpada.

Członkowie „Kółka rolniczego.“

Brzezinka pod Oświęcimem. *W odpowiedzi korespondentowi „Prawa ludu“:* Kilku wyrzutków z naszej gminy postanowiło sobie szkalować w „Prawie ludu“ zachynych i nieposzlakowanych obywateli. Tak w listopadzie zeszłego jakoteż w lutym tego roku, pojawiły się w wymienionej szmacie socjalistycznej oszczercze doniesienia przeciw urzędującemu obecnie wójtowi, p. Marcinowi Krzemieniowi, jakoby szuter przez niego dostarczany na drogi powiatowe był nieodpowiedni, przez co p. Marcin Krzemień działał świadomie na szkodę „grosza publicznego“! Otóż w tej pisaninie nie ma ani słowa prawdy, bo:

szuter przez p. Marcina Krzemienia dostarczany był dobry i przez władzę odnośną przyjęty został. Że przy odbiorze szutru p. Krzemienia członek wydziału powiatowego p. Antoni Śmieszek działał bezstronnie świadczy fakt, że stracił dostawcy 10% li tylko z tego powodu, że szuter był nawożony w roku zeszłym od czerwca do listopada, w czasie ciągłych deszczów, przez co przyzmy szutrowe straciły na formie i wyglądały nieco niepozornie, ale jakoś szutru była bardzo dobrą.

Szkalowań tych dopuszcza się szajka niegodziwców, na której czele stoi pewna znana z zdzierstwa i szachrajstwa osobistość. Do tych gałganów zabierzemy się i całą ich poprzednią frymarkę groszem publicznym napiętnujemy publicznie. A ponieważ mamy fakta i dowody w rękę, przeto ani ich złości ani skargi się nie boimy. Jest człowiek pewien, którego na razie nie wymieniamy, u którego schodzą się nici intryg socjalistów [brzezińsko-babickich.

Buczkowice. Publiczne zgromadzenie odbędzie się w 1. niedzielę postną dnia 28. lutego w Buczkowicach u p. Wojciecha Kubicy na „Kolanie“, na którym będzie zdawał poseł do Rady państwa p. Ludwik Dobija sprawozdanie poselskie. Początek o godzinie 4. po południu. O liczny udział obywateli z Buczkowic, Szczyrku, Kalnej, Godzieszki starej, nowej wilkowskiej i Łodygowskiej oraz obydwóch Borów prosi

Komitet zwołujący.

A w niedzielę 7. marca taki sam publiczny wiec Monowicach.

Z Bestwiny. W tutejszej gminie w dniu 30. stycznia b. r. odbyła się nader rzadka i rzewna uroczystość ku uczczeniu 40-letniej pracy nauczycielskiej P. Józefa Merty, kierownika 2 klasowej szkoły, który w naszej gminie od przeszło 40 lat pracuje i trzecie pokolenie wychowuje.

Na uroczystość, którą poprzedziło solenne nabożeństwo w kościele parafialnym — zgromadziła się nie tylko młodzież szkolna, mieszkańcy parafii, lecz przybyło także okoliczne duchowieństwo, sąsiednie nauczycielstwo, kilku profesorów gimnaz., byłych uczniów Jubilat, reprezentacya dworu i

gminy, miejscowa Straż pożar. ochot. Między przybyłymi znajdowali się także Ks. Dr. Nikiel, kanclerz Biskupa w Krakowie kuzyn Jubilata i p. Konrad Opuszyński c. k. inspektor okr. jako reprezentant c. k. Rady szkol. okr. Po odbytem nabożeństwie udali się wszyscy do gustownie przystrojonej sali szkol., gdzie działwa odśpiewała stosowną pieśń na cześć Jubilata. Ks. Leopold Fleischer, proboszcz w wzruszających słowach skreślił wyteżoną działalność Jubilata dla kościoła, szkoły i gminy i imieniem całej parafii złożył mu życzenia. Z ramienia ck. Rady szkol. okręg. złożył Jubilatowi życzenia c. k. insp. P. Opuszyński — imieniem gminy naczeln. gm. Tomasz Grygierzec, — jeden z uczniów imieniem szkoły. — Ks. poddzikan Kondelawicz imieniem duchowieństwa dekanalnego — Ks. Migdał proboszcz w Brzeziu imieniem byłych wikaryuszów miejsc. — P. Tryhubczak imieniem grona naucz. miejscowego — wreszcie p. Góra prof. szkoły realnej w Krakowie imieniem wszystkich byłych uczniów. Wszyscy niemal gratulanci składali Jubilatowi różne cenne upominki. Za te wszystkie objawy życzliwości, dary — wzruszony do łez Jubilat wszystkim serdecznie dziękuje. Najrówniejszym momentem całego przebiegu uroczystości była chwila, gdy Radny Grzybowski w słowach pełnych poetycznego polotu — prosił Jubilata, by nie opuszczał jeszcze gminy, lecz pracował dalej dla jej dobra. Posłużył się przy tem nader trafnie słowami św. Ewangelii, któremi niegdyś dwaj uczniowie spieszący do Emaus, odezwali się do Mistrza — który się do nich w drodze przyłączył, gdy ich opuszczać chciał: „Panie zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi“. Na to tak czułe i serdeczne zaproszenie odrzekł Jubilat, że w gminie, która zasługi jego skromne tak ocenić potrafiła, tak długo pracować miło mu będzie, jak długo mu Bóg sił do pracy użyje.

Po odbytej uroczystości zgromadzili się wszyscy goście wraz z Radą gminną na skromną ucztę. Wśród tejże nadeszło dla Jubilata już to w drodze telegraficznej lub listownie mnóstwo życzeń, od osób na

bardzo wysokich stanowiskach a mianowicie od Najprz. Arcybiskupa lwowskiego Ks. Dr. Bilczewskiego, od byłego starosty bialskiego, a obecnego szefa w ministerjum spraw wewn. Piwockiego i t. d.

Urządzenie tej uroczystości przez tutęszą gminę powinno posłużyć za przykład innym gminom, aby w przyszłości tak jak gmina Bestwina potrafiły uczcić zasługi swego (długoletniego) nauczyciela.

Jaworzno. Walne zgromadzenie „Bratniej pomocy“, najstarszego stowarzyszenia chrześc. ludowego zaświadczyło dobitnie, czego to wspólna praca oparta na zasadach prawdziwej wiary Chrystusowej dokonać może. Stowarzyszenie liczy obecnie przeszło 450 członków, w tem regularnie płaćcych wkładki miesięczne połowa. Członkowie jaworznickiej „Bratniej pomocy“ pierwsi pomyśleli o zakupie własnego domu. Bez jakiegokolwiek subwencji pieniężnej zeszli się najgorliwsi z członków i zaciągawszy pożyczkę kupili dom za osiem tysięcy koron. Dzisiaj już tylko ciąży 1000 K. długu hipotecznego na domie „Bratniej pomocy. Pomyśleli dalej, że będzie to wielką dogodnością dla członków, skoro „Bratnia pomoc“ będzie miała swój własny sklep i ten zamiar piękny w czyn wprowadzili i dzisiaj ma sklep „Bratniej pomocy“ jaworznickiej przeszło 40 tysięcy rocznego obrotu. „Bratnia pomoc“ podała prośbę do władzy o utrzymywanie kasyna gospodarskiego i opłaca półroczną boletę w kwocie 20 koron, czem uzyskała możność publicznego, otwartego wyszynku. — Do wydziału na rok 1909 wybrani zostali: Antoni Koszowski prezesem, Michał Bobowski zastępcą; wydziałowi: Kaźmierz Koźbiał, Palka Tomasz, Gnyp Franciszek, Berny Wincenty, Kawala Alfons, Jan Sierszecki II. i zastępcy: Wawrzyniec Jaworek, Antoni Malik, Jan Cichy, Antoni Smalcerz, Jan Wrona II. i Jan Ślósarczyk; komisya sklepowa: Gnyp Franciszek, Kaźmierz Koźbiał i Jan Gwizd; komisya szkontrująca: Michał Bobowski i Józef Burnagel; sąd polubowy: Wincenty Berny, Błażej Bazarnicki i Jan Gwizd.

Wszyscy którzy wybrani zostali do

strzeżenia praw stowarzyszenia, są znani z prawości charakteru i cieszą się pomiędzy współbraćmi górnikami powszechnym zaufaniem i wziętością. „Bratnia pomoc” jaworznicka przystąpi w niezadługim czasie do wybudowania obszernego „domu chrześc. ludowego”, w którymby się mieściła i sala do zgromadzeń i przedstawień amatorskich, sklep towarowy i kasyno gospodarskie; plany budowy już są gotowe. Nadto ogląda się „Bratnia pomoc” za stałym sekretarzem, któryby organizował lud górniczy w tym zakątku przemysłowym i członkom stowarzyszenia wszelkich porad udzielał. Tym wszystkim pięknym zamiarom najszczerze „Szczęść Boże!”

Sekretarz.

Wstrzymanie ulg wojskowych dla rezerwistów. Z powodu niepewnej sytuacji międzynarodowej, ministerstwo wojny rozporządziło, aby w bieżącym roku podań żołnierzy rezerwy i rezerwy zapasowej o uwolnienia od ćwiczeń, celem uzyskania paszportu za granicę, nie uwzględniano, o ile petentów można pociągnąć do wyjątkowej czynnej służby. Podania innych żołnierzy nieczynnego stanu armii i obrony krajowej, ma się uwzględnić tylko w wypadkach koniecznej potrzeby. Oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi muszą bezwarunkowo odbyć ćwiczenia, przypadające na rok bieżący, a podania o uwolnienie od ćwiczeń będą tylko w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby uwzględniane. — Osoby ze stanu rezerwy armii, powołane do artyleryjskich ćwiczeń w strzelaniu, nie mogą w żadnym wypadku uzyskać odroczenia.

Podanie o odbycie ćwiczeń w innym pułku, minister wojny uwzględniać będzie w wypadkach nader ważnych, zaś podanie niedostatecznie umotywowane, ma się zaraz w pierwszej instancji odrzucić. Podania oficerów, chorążych i kadetów rezerwowych o odbycie ćwiczeń, przypadających na rok 1910, już w roku 1909, będą uwzględniane. Ćwiczenia rozpoczną się w bieżącym roku już w połowie marca z wyłączeniem trzytygodniowego okresu w czasie żniw. Oficerowie, chorążowie i ka-

decy rezerwowi, należący do batalionów piechoty i artylerii fortecznej, rozlokowanych w Bośni i Hercegowinie, tudzież do 15 dywizji trenów i oddziałów sanitarnych nr. 24 i 26, mają ćwiczenia odbywać przy odpowiednich oddziałach w Bośni i Hercegowinie. Ci, którzy należą do batalionów piechoty, załogujących obecnie w południowej Dalmacji, mają odbyć ćwiczenia przy innych batalionach swoich pułków.

Ośmiotygodniowy krajowy kurs majsterski dla stolarzy odbędzie się w lwowskim Instytucie przemysłowym od 15. marca 1909 począwszy. Nauka jest bezpłatna, a na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy, którzy ukończyli 24 rok życia. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, i zaopatrzone: a) świadectwami szkolnymi; b) świadectwem wyzwolin; c) kartą przemysłową (u majstra), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika), należy wносить w terminie do 28. lutego 1909 r. włącznie.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 K. dziennie za każdy dzień nauki w wypadkach, w których, wskutek uczęszczania na kurs, ponieśliby uszczerbek w zarobku. O udzielenie takiego zasiłku należy prosić w podaniu Wysocki Wydział krajowy.

W setną rocznicę. Macierz Polska chcąc rozpowszechnić znajomość dzieł Słowackiego w najszerszych kołach, wydała książkę p. t. „Juliusz Słowacki, żywot i wybór pism”. Żywot skreślił docent Uniwersytetu lwowskiego dr. Konstanty Wojciechowski. Na wybór złożyły się: Hymn (Boga Rodzica), Pieśń legionu litewskiego, Jan Bielecki, Balladyna, Ojciec zadżumionych, Smutno mi Boże, Pieśń konfederatów barskich, Modlitwa, Rozmowa z Matką M. Mieczysławska, Testament. Miejsca trudniejsze objaśniono. Tekst ilustrowany 10 rycinami. Książka liczy 350 stron, cena jej 1 korona. Zamawiać można pod adresem: „Macierz polska, Lwów, gmach sejmowy.

Oslabienie

wszelkie, organiczne, czy też po chorobie, przemija szybko, gdy się używa SCOTTA EMULSYJI. Środek ten przywraca szybko zdrowie i siły i jest nawet dla



osłabionego żołądka,

który tranu wątrobianego nie znosi, środkiem znakomitym. Oprócz tego ma SCOTTA EMULSYJA smak przyjemny i jest trzy razy pożywniejszą, niż zwykły tran wątrobiany.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakim — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Tanie czeskie pierze.



5 kg. pierza nowego, ciemnego 9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 kg. pół białego dartego 18 białego 24 kor. bielutkiego jak śnieg, puchowatego dartego 30-36-42 K. Posyłka opłatnie

za pobraniem pocztowem. Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów przesyłki dozwolony. 6-2

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Gospodarstwo

== w Starem Bielsku ==

obejmujące dom nowo wybudowany, papą kryty z 3-ma pokojami wielkimi i piwnicą i 2 szopami z ogrodem owocowym, doborowym, 6 morgów dobrego, zdrenowanego pola I klasy jest za **4000 złr.** do sprzedania z powodu zatrudnienia właściciela w zakładzie przemysłowym w mieście. — Wpłaty potrzeba 1,500 złr.; reszta może zostać intabulowana.

Andrzej Lipus

Stare Bielsko 194 przy Bielsku poczta w mieście. 3 3

Poszukuję ucznia do praktyki. Umowa może być zawartą ustnie, lub też pisemnie. **Jan Sojecki** masarz w Żywcu. 6-6

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyné źródło zakupu fabrykatów swoich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione**. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „SANITAS“, VELBURG
P. 9. Bawarya. 25-1

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korcezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczyniu obok Krosna (Galicja).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Droży Bracia i Siostry!



Nie wyczekiwajcie z zamówieniem nasion aż do wiosny; gdy potrzeba siać to nasienie ma już być w domu. A więc teraz na to czas odpowiedni, więc proszę zamawiać nasiona jak w poprzednich latach: **Len rosyjski z Parnawy** wyrasta 140 cm. wysoki i udaje się na wszystkich gruntach po koniczynie, konoplach i na żytynach ścierniskach. Można go moczyć lub ścielić i wydaje przedziwo biluchne jak bawełna. Kto przysłał **4. K. 60. hal.**, ten otrzyma 5 kilogr. tego lnu, z którego będzie miał co prąść na najcięższe płótno na koszule. Ktoby zaś żądał większą ilość tego nasienia workami, to niech przysłał mi 4 koron jako zadek, i wysłać zamówienie koleją (mniej od 5 kilogr. nie wysła się.)

Proso Mandżurskie „Gaolan“ wyrasta 3 metry wysoko żdźbło grubości jak trzcina, udaje się na każdym gruncie, siać rzadko lecz bardzo wcześnie — w marcu i kwietniu — 5 kilogr. t. j. 7 litrów cena **7 kor. 60 h.** Zadek **3 koron** — ktoby żądał mniejszą ilość, to może otrzymać razem z innymi nasionami.

Kapusta biała niska na kaczanie, głowa ogromna, twarda **20 gramów 30 halerzy.**

Brukiew biała lub żółta, bardzo wielka 20 gramów, 20 halerzy.

Buraki ozerwone ogromne, jeżeli sadi się na nowinie, to urodzą się nadzwyczajnie sztuka w sztukę 3. 4. do 5 kilogr. na miękkiej ziemi, 1. 2. do 3. kilogr. waży sztuka. Cena za kilogram **1. kor. 20 halerzy.**

Buraki ówikłowe czerwone. Cena 3 korony za kilogram.

Koniczyna czysta bez perścieńcu (kianianki). Każde ziarno większe zdrowe i dorotliwe. Nr. I. liter 1 korona 80 halerzy. Nr. II. liter 1 korona 70 hal. Nr. III. liter 1 korona 60 hal. Nr. IV. liter 1 kor, 40 hal. Nr. V. liter 1 kor. 20 hal. Nr. VI liter 1 korona. Mniej od 5 kilogr. nie wysła się. Zamawiający ma przysłać 4 koron zadatku. Bez zadatku nie wysyłam. Kto zaś żądałby większą ilość workami wysyłam koleją. Proszę zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i kartki nie tracić darmo pieniędzy.



Adres: **Aleksander Kopacz, Strutyn wyżny**
pocztą Rozniatów.

W NIEMCZECH NIC NIE KUPUJĘ!

R. Pawłowski

dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.



Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia i haftu**, wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Nieźrównane w szyciu i nie- doścignione w hafcie.** — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

nn



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

nowo koncesyonowane

Biuro podróży

JADWIGI KRONHELMOWEJ

W TRZEBINI.

Sprzedaje bilety okrętowe trzeciej klasy i międzypokładowe na najtańsze i najlepsze statki pocztowe odchodzące z **portów Hamburgskiego i Bremeńskiego**, oraz bilety kolejowe tak europejskie jak amerykańskie.

Prospekta najdokładniejsze wraz z **pouzeniem dla podróżnych** na żądanie rozseła się opłatnie. Adres dla listów i telegramów **Kronhelmowa Trzebinia**, wrazie pospiechu połączenie telefoniczne z całą Galicyą porozumienie się ułatwi.

13—9

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego, wolnego od pyłu 9.40., lepszego 11.80 kr.; 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kr., 30 kr., 34 kr., 36 kr.; 5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i 29 kor. Puch szary $\frac{1}{2}$ kilo 3.40 kor., biały 4.40 kr., śnieżno biały 5.80 i 6.40 kr. Wysyłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zważać na adres

Johanna Polatschek
Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.
ad Klattau, Czechy 12—2

Tanie czeskie pierze do łóżek!

5 kilr: nowe, darte 9-60 kor. lepsze 12-10 kr.; białe miękkie jak kwap. darte 18—24 kr.; śnieżno-białe, puszyste jak kwap, darte 30—36 koron. Wysyłka franko za zaliczką. Wymieniam, albo zwracam pieniądze za potrąceniem porta.

Benedykt Sachsel Lobes, Nr. 237
ad Pilzno (Czechy). 6—2

c. k. urz. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k. kapitana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w **Krakowie**, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

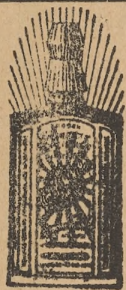
Białe i czerwone wina pod gwarancją czyste.

Korespondencya po kroacku albo po niemiecku.

Cena: 13 do 20 koron za 100 litrów.

Adres: **Kaštelsko društvo**
w Kaštel,
poczta i stacya **Buje**, Istrya.

OGŁOSZENIA.



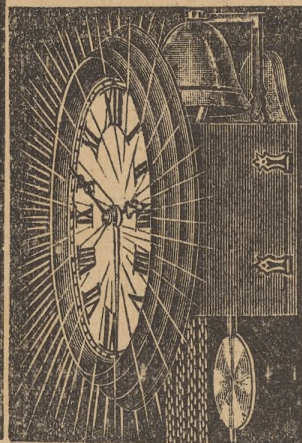
Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw tak upornym i zastarzałym chorobom jak: **reumatyzm, gościec, nerwość, ból głowy i zębów, bólenia w krzyżach i mięśniach, kłucia w boku, darcia w członkach, bóle w nogach**, nabrzmienia, jest najlepszym środkiem uśmierzającym, powszechnie lubianym, przez wiele klinik praktycznie wypróbowanym, od przeszło tysiąc lekarzy polecanym

ICHTYOMENTOL

20—7

środek opatentowany w wszystkich państwach. Kilkakrotnie premiiowany; w działaniu niedościgniony w skutku zadziwiający! Przeszło 15 tys. podziękowań. Wyłącznie wysyłka i fabryka: Chemiczne laboratorium aptekarza S. Edelmana, **Bohorodeczany** via Lwów. Oddział 44. Wysyłam franko od 5 butelek poczynawszy w zwyż za poprzedniem nadesłaniem 6 kor. za zaliczką 20 h. więcej; 10 butelek franko 10 kor. 25 butelek franko 23 kor.

**Budzik wieżowy**

pierwszej jakości, 30 godzin, bijący całe i pół godziny i z głośnym dzwonkiem budzikowym, pięknie polerowany, w ramach okrągłych w przecięciu 30 cm., tarcza za szkłem, kompletnie z 3 złożonemi wagami i 3 letnią pisemną gwarancją

tylko kor. 6-60 tylko

z tarczą świecącą w nocy K 7-20 bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy

Hanns Konrad

c i k dostawca nadworny w Brüx Nr. 678 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 300 rycinami posyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie: 10—7

Dr. Teofil Łódzia Tomicki

przeniósł swą kancelaryę

adwokacką do

Jarosławia

(ul. Krakowska 1, 27).

Widokówki narodowe

przedstawiające królów i bohaterów, poetów i innych sławnych ludzi polskich, pędzla **Grottgera i Siemieradzkiego**, w cenie: 100 sztuk **3 korony**, poniżej setki po **4 hal.** wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Jedyne zastępstwo na zachodnią Galicyę i Śląsk, celem wyparcia pruskich kart ma

Józef Mrowiec

Łodygowice 412. poczta loco.

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynawszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000 „
„ 14 „ „ „ „	3000 „
„ 30 „ „ „ „	5000 „
„ 60 „ „ „ „	10000 „
	i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urządzuje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego: Maków, apteka Frönca; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.



Gotowa pościel

z czerwonej nasyпки, dobrze napelniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K. 10, K.

12, K. 15 i K. 18. 2 metry dług. 140 cm, szerok. K. 15.-, K. 18.-, K. 21. 1 poduszka 80 cm. dług. 58 cm. szerok. K. 3.-, K. 3.50 i K. 4; 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K. 4.50 i K. 5.50. Sporządza się także według podanej miary. Potrójne materace rozharowe na 1 łóżko po 27 kor. lepsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagradzaniem portoryów dozwolone. Benedykt Sachsels Lobes 944 w Czechach.

2 maszyny cylindrowe dla szewców

po miernej cenie ma zaraz do sprzedania i

chłopca do nauki przyjmie zaraz

P.J. Urbantke majster szewski
w Bielsku ulica cesarska 14. 4—4

Z powodu za dużych zapasów sprzedaje:

Strzelby

Nr. 10.	jednolufowa	prędko się rozbiegająca	
	Cal. 16		K. 24
Nr. 12	„	amerykańska Cal. 16 albo 20	„ 45
Nr. 20	dubeltówka	lufy stalowe z długim	
		kluczem Cal. 16	„ 40
Nr. 21	„	takasama tylko lepsze lufy	
		i zamki	„ 50
Nr. 23	„	bardzo dobrego gatunku klucz	
		między kurkami, zamki	
		odskakujące	„ 55
Nr. 24D	„	bardzo ładnie grawowana	
		i srebrem wykładana	
		lufy stalowe	„ 60
Nr. 26B	„	ślicznie grawowana podwójny	
		zamek, lufy drutowki	„ 70

Floberty

6 m/m	Nr.	889	984	1095	1280
	Koron	13.	15.	17.	20.
9 m/m	Nr.	860	896	1079	1248
	Koron	13.	15.	17.	20.

Rewolwery

Nr.	1	2	3	5
	6.50	8.	10.	12.

Za celny strzał się gwarantuje.

Wymiana w przeciągu 14 dni dozwolona.

Patrony odpowiednie, śrut, przybity i wszelkie inne przybory myśliwskie po cenach najtańszych.

K. Michejda w Białej.

Proszę nie omieszkąć



przed zakupem instrumentów muzycznych zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu, który posyłam darmo i oplatnie. Skrzypce do nauki bez smyczka już za koron 4.80, 5.50, 6 — 7.60 8.60, 11 — 12.50. Smyczki po K — 80 h. K. 1 — 1.40, 1.80, 2, 3.80 i wyżej. Cytry, Harmonie, Gitary, Okarina, itd. w największym wyborze! nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
w Brüx Nr. 679 (Czechy). 25—13

Proszę zapytać tych, którzy używali

pastylek „VALDA“,

ażeby się przekonać o znakomitej skuteczności tychże na organa oddechowe i przy dolegliwościach gardła przyspieszyć natychmiastowe usunięcie takowych.

Cena pudełka K 1.75.

== Do otrzymania we wszystkich aptekach. ==

Główny skład dla Austro-Węgier:

KORWILLA

apтека „pod murzynem“

Wiedeń I.

Wipplingerstrasse 12.